

Redaktor Henryk Grudzień

Mój Tata, Henryk Grudzień, urodził się 26 marca 1923 jako pierwszy syn Mikołaja Grudnia i Anny, z domu Koźmin, w miejscowości Kąty. Tata miał jeszcze trzech braci: Stanisława (1924 rok), Stefana (1926) i Franciszka (1930).



Henryk Grudzień

Myślę, że miał ciekawy życiorys. Żył i działał w tragicznym okresie XX wieku – w czasach cudownych wynalazków, ale też i w czasie zbrodni i zagrożeń. Jego młodość to czasy okupacji, kiedy to musiał patrzeć na zagładę narodu żydowskiego. Kąty, w których mieszkali, leżą koło Chrzanowa. Miasteczko to liczyło około 20 tysięcy Żydów. Wszyscy oni zostali wymordowani w Oświęcimiu. Ojciec przeżył również bombardowanie Berlina.

Po wojnie został zmobilizowany do Wojska Polskiego. Odbił służbę jako podoficer, pomimo że odmówił przyjęcia broni. Za tę samą sprawę młodzi bracia ze Śląska, znajdujący się pod rządami niemieckimi, zostali ścięci toporem. Kiedy na oczach Ojca w wojsku umierali żołnierze, dowództwo prosiło go nieraz, aby pełnił rolę kapelana. Brał wtedy Biblię do ręki i mówił zebranym o Chrystusie i przyszłej nadziei zmartwychwstania.

Bóg obdarzył go największym zaszczytem, bo przelał krew dla idei Chrystusa. Wydarzenie to miało miejsce w Polsce 25/26 czerwca 1949 roku na konwencji w Zem-

borzycach k/Lublina. Z powodu fanatyzmu religijnego zostały zabite trzy osoby! Pomiędzy nimi był też mój dziadek, Mikołaj Grudzień, a także siostry: Lucja Mucha i Józefa Litkowicz. Dwanaście osób zostało rannych. Strzelano do nich z broni automatycznej. Nie każdy może powiedzieć: „Noszę blizny Chrystusa na swoim ciele”, a po tym wypadku mój Tata do końca życia kulął na nogę. W 1950/51 przeżył aresztowanie pod zarzutem szpiegostwa. Został niewinnie umieszczony w piwnicach UB. Jadł zupełnie ze spluwaczki, leżał na betonie parę miesięcy, widział ludzi parzonych wrzącym olejem, bo nie chcieli iść na współpracę z rządem. Zamknięty przez UB w Zamku Lubelskim oczekiwał na sąd. Usłyszał wyrok „skazany na śmierć”...

Tata miał wielki talent poruszania ludzkich serc. Pamiętam, jak podczas jego kazań wszyscy na salach zgromadzeń płakali. W kraju był kaznodzieją objazdowym i zastępcą przewodniczącego Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego. Odbił podróże misyjne do Francji, Kanady i Ameryki.

Ojciec mówił, że pierwsi badacze Pisma Świętego pojawili się na Kątach w 1924 roku. Rekrutowali się z polonijnych zborów Ameryki Północnej. Już wtedy wynajmowano duże sale, gdzie wygłaszano wykłady oparte na Piśmie Świętym.

Jego rodzice zakupili wtedy Pismo Święte (wydanie brytyjskie), bez Imprimatur. Bracia i siostry siadali do wspólnego stołu i choć chleb nie był smarowany, i choć zbożowa kawa nie była osłodzona, duch pałał, duch miłości, a przezwiska i prześladowanie jeszcze bardziej łączyły ludzi łaknących sprawiedliwości na świecie. Budowały ich i wzmacniały słowa jednej z pieśni: „Kościół jest żywy, ludzie to bracia prawdziwi”.

Pamiętam, że jak byłem jeszcze bardzo mała, to Rodzice rozsyłali pismo „Na Straży” po zborach. W pracę tę włączali się i inni, np. nieżyjący już brat Mieczysław Kamiński. Wiem, że mój Tata przyjął chrzest w 1943 roku, w czasie okupacji, gdy braciom było zabronione zgromadzanie się w większej liczbie.

R-
„Straż”

**Wspominała Alicja Szatyńska
córnica Henryka, a wnuczka Mikołaja Grudniów**